

# Beata Mik

---

## Glosa do uchwały Sadu Najwyższego z 18 września 2001 r.

---

Palestra 46/5-6(533-534), 189-195

---

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## Glosa do uchwały Sądu Najwyższego z 18 września 2001 r.

### I KZP 11/01\*

Teza głosowanej uchwały brzmi:

**W wypadku, gdy sąd rejonowy jest uprawniony do rozpoznawania środków odwoławczych (art. 24 § 2 k.p.k.), działa on jako „sąd odwoławczy”, czego konsekwencją jest to, że skład tego sądu, orzekającego na posiedzeniu, nie może być określony przez art. 30 § 1 k.p.k., lecz przez art. 30 § 2 k.p.k. Będzie to więc skład trzech sędziów (jeśli ustawa nie stanowi inaczej).**

I. Pogląd prawny wyrażony w tezie głosowanej uchwały jest bezspornie słuszny, choć pewne zastrzeżenia może budzić argumentacja, jaką przytoczono na jego poparcie. Wysoce polemiczna wydaje się natomiast potrzeba dokonania zasadniczej wykładni ustawy w danej sprawie, zarówno zresztą w kierunku postulowanym przez sąd pytający, jak i obranym przez Sąd Najwyższy.

Judykant zainicjowało pytanie Sądu Rejonowego w P., zgłoszone w trybie art. 441 § 1 k.p.k., o to, czy sąd rejonowy – jako sąd odwoławczy – rozpoznając zażalenie na zarządzenie o zwrocie aktu oskarżenia, wydane na podstawie art. 337 § 1 k.p.k., powinien orzekać w składzie jednego sędziego czy też trzech sędziów (art. 30 § 1 i 2 k.p.k.). W uzasadnieniu postanowienia o przedstawieniu Sądowi Najwyższemu tak właśnie sformułowanego zagadnienia prawnego nie skonkretyzowano wątpliwości nasuwających się przy interpretacji któregośkolwiek z przepisów ustawy, ograniczając się w zasadzie do wskazania rozbieżności w literaturze co do składu rejonowego, władnego rozpoznać zażalenie na posiedzeniu<sup>1</sup>.

Sąd Najwyższy podkreślił, że samo zaistnienie rozbieżności w piśmiennictwie prawniczym nie upoważnia do podjęcia uchwały z zastosowaniem art. 441 § 1 k.p.k. Niemniej uznał, iż sąd pytający podniósł konkludentnie wątpliwości w kwestii wzajemnego stosunku przepisów art. 30 § 1 i 2 k.p.k. oraz znaczenia użytego w drugim z nich wyrażenia „sąd odwoławczy”. Ostatecznie przedmiotem dokonanej wykładni stał się również problem, „czy sam fakt, że sąd rejonowy jest uprawniony do rozpoznawania środków odwoławczych w wypadkach wskazanych w ustawie (art. 24 § 2 k.p.k.), przesądza o tym, że działa on jako «sąd odwoławczy»”.

II. Najdalej idąca uwaga krytyczna, na jaką zdaje się zasługiwać głosowany judykant, wiąże się z charakterem prawnym uchwał Sądu Najwyższego, umocowanych w art. 441 § 1 k.p.k. (art. 390 § 1 d.k.p.k.).

Jak wielokrotnie eksponowano nie tylko w doktrynie, ale i w judykaturze tego sądu, stanowią one instytucję, która jest wyjątkiem od generalnej zasady samo-

\* OSNKW 2001, z. 11–12, poz. 92.

dzielności jurysdykcyjnej sądu orzekającego w konkretnej sprawie i jako taka wchodzi w rachubę wtedy, gdy sąd ów przy rozpoznawaniu środka odwoławczego natrafi na przepis o oczywiście wadliwej redakcji lub niejasno sformułowany, dopuszczający przeciwstawne sobie interpretacje, a wyjaśnienie takiego przepisu może mieć znaczenie prejudycjalne dla kształtowania się przyszłego orzecznictwa<sup>2</sup>. Z całą też pewnością instytucja ta ma na względzie istotne wątpliwości w zakresie wykładni obowiązującego prawa<sup>3</sup>, trudne do usunięcia własnym sumptem sądu odwoławczego<sup>4</sup>, nie zaś wynajdywane „na siłę” i dzielone z Sądem Najwyższym „na wszelki wypadek”.

Tymczasem w rozważanej sprawie nie dość, że Sąd Rejonowy w P. nie zapytał o wątpliwe znaczenie przepisu ustawy, lecz praktycznie zwrócił się o poradę, który z dwóch konkurujących przepisów powinien zastosować, to jeszcze dosłownie nic nie uprawdopodobniało hipotezy, by nurtowały go jakiekolwiek wątpliwości natury normatywnej.

Przy wykładni unormowania art. 30 k.p.k. fundamentalny problem sprowadza się wszakże do roli, w jakiej występuje sąd orzekający na posiedzeniu w określonym układzie procesowym, ocenianej według podziału na rolę sądu *a quo* i sądu *ad quem*. Aby uchwycić tę prawidłowość, wystarczy zestawić treść obydwóch paragrafów interpretowanej jednostki redakcyjnej, odczytując je w kontekście językowym i systemowym, z uwzględnieniem kontekstu systematycznego.

Otóż skoro owo unormowanie funkcjonuje w tzw. części statycznej kodeksu postępowania karnego, to rozumiałe, iż statuuje ono generalne reguły ustalania składu właściwych sądów, wymaganego na posiedzeniu. Są to dwie reguły, normowane odrębnie w art. 30 § 1 i 2 k.p.k., obie względne, zakładające możliwość istnienia w ustawie regulacji stanowiących inaczej niż każda z nich.

Pierwoplanowe znaczenie należy przyznać regule zawartej w art. 30 § 1 k.p.k., która uzależnia skład procedujący na posiedzeniu od rangi właściwego sądu w strukturze organizacyjnej sądownictwa powszechnego, reglamentując nadto istotny tu skład Sądu Najwyższego. Dzięki niej zasadą jest, iż sąd rejonowy orzeka poza rozprawą w składzie jednoosobowym, a sądy wyższe, łącznie z Sądem Najwyższym, w składzie trzech sędziów, chyba że inny przepis stawia wymóg odmienny. Z kolei przepis art. 30 § 2 k.p.k., niewątpliwie najbliższy z tych, które zawierają regulacje odmienne od poprzedniej, dotyczy składu, jakiego na posiedzeniu wymaga się – *lege non distinguente* – od każdego sądu odwoławczego, niezależnie od rangi, a nawet rodzaju sądu spełniającego taką rolę. Tak oto zostaje ustanowiona druga reguła ogólna, zastrzegająca „zunifikowany” skład trzech sędziów dla posiedzenia dowolnego sądu karnego, tj. sądu powszechnego, wojskowego sądu garnizonowego i okręgowego<sup>5</sup> oraz Sądu Najwyższego, w roli sądu odwoławczego, o ile przepis szczególnie nie przewiduje dlań innego składu, jak np. art. 329 § 2 czy art. 530 § 3 zd. trzecie k.p.k. – składu jednoosobowego. Generalny walor owej reguły nie przeszkadza, rzecz jasna, konstatacji Sądu Najwyższego, iż pomiędzy przepisem art. 30 § 2 a przepisem art. 30 § 1 k.p.k. zachodzi stosunek specjalności.

Odnosząc obie reguły do sądu rejonowego, można z pełną odpowiedzialnością stwierdzić, że jeżeli przepis usytuowany poza art. 30 k.p.k. nie stanowi inaczej, to sąd rejonowy w instancji *a quo* bądź w układzie jednoinstancyjnym (np. w sytuacji uregulowanej w art. 247 § 2 k.p.k. *in fine*) orzeka na posiedzeniu jednoosobowo, zaś w instancji *ad quem* – w składzie trzech sędziów.

Z czysto pragmatycznego punktu widzenia równa się to nadzwyczaj prostemu sposobowi sprawdzenia przez oznaczony sąd rejonowy prawidłowości doboru swego składu na użytek posiedzenia w konkretnej sprawie. Wystarczą dwa posunięcia. Najpierw trzeba upewnić się, czy wśród przepisów o mającym zastosowanie trybie postępowania znajduje się taki, który określa skład sądu autonomicznie. Jeżeli natomiast pozostaje sięgnąć po reguły wynikające z art. 30 § 1 i 2 k.p.k., dość poprzestać na ustaleniu, czy chodzi o orzekanie w roli sądu odwoławczego, czy też sądu w jakiegokolwiek innej roli gospodarza stadium jurysdykcyjnego.

Sąd Rejonowy w P. na pewno posiadał umiejętność posługiwania się powyższym sposobem. W przeciwnym razie nie pytałby o własny skład jako skład sądu odwoławczego. Co więcej, gdyby nie uświadamiał sobie, że przystąpił do orzekania akurat w takiej roli, to nie próbowałby uruchomić i nie uruchomiłby trybu z art. 441 § 1 k.p.k., który jest przeznaczony wyłącznie dla sądu odwoławczego.

Stąd niedaleko do skojarzenia, że nie tylko pytanie, lecz również odpowiedź koncentruje się wokół niejednakowych głosów w świecie nauki.

Ów słuszny skądinąd respekt wobec wykładni doktrynalnej dziwi w tym przypadku zwłaszcza z jednego powodu. Rzecz w tym, że zdania przypisujące sądowi rejonowemu, który rozpoznaje zażalenie na posiedzeniu, skład z reguły jednoosobowy, są pozbawione uzasadnienia. Dzieje się tak nawet w bodaj najszerzej dotąd wypowiedzi na ten temat – Z. Świdły, gdzie zaledwie oznajmia się, że jeśli zażalenie rozpoznaje sąd wojewódzki albo apelacyjny jako sąd odwoławczy, czyni to w składzie trzech sędziów, a „kiedy ustawa określa, że zażalenie przysługuje do sądu rejonowego (np. art. 252 § 2 k.p.k.) albo do sądu właściwego do rozpoznania danej sprawy (np. art. 337 § 2 k.p.k.), skład sądu na posiedzeniach rozpoznających zażalenie regulują przepisy dotyczące składów poszczególnych sądów na posiedzeniu (art. 30 § 1 k.p.k.)”<sup>6</sup>. Dlaczego sąd rejonowy albo dowolny sąd merytoryczny w roli instancji *ad quem* miałby wypadać spod regulacji art. 30 § 2 k.p.k., tego autorka nie wyjaśnia.

III. Przechodząc do argumentów wspierających rozstrzygnięcie, warto zgłębić myśl przewodnią judykatu, iż sąd rejonowy staje się sądem odwoławczym przez „sam fakt” uprawnień do rozpoznania środka odwoławczego, którą to myśl wieńczy konkluzja historycznoporównawcza, jakoby dopiero w obowiązującym kodeksie postępowania karnego brakowało miejsca dla sądu legitymowanego w tym zakresie, nie będącego jednakże sądem odwoławczym.

Obydwa podejścia do istoty zagadnienia, jakim jest „bycie” sądem odwoławczym, zdają się trafiać obok celu. Przyczyna tkwi w przeoczeniu, że wręcz niepodobna sobie wyobrazić, by pozycję sądu odwoławczego mogła wyznaczać jakaś

inna współrzędna aniżeli kompetencja w zakresie merytorycznego rozstrzygnięcia o środkach odwoławczych. Przyjąwszy zaś za Sądem Najwyższym możliwość „jednokierunkowego” oddziaływania tej prawidłowości, tj. bytu – pod rządem kodeksu postępowania karnego z 1969 r. – sądu wyposażonego w taką kompetencję bez prawa do związanych z tym atrybutów, musielibyśmy wskazać owemu sądowi tryb jej realizacji różny od postępowania odwoławczego, co także nie brzmi zanadto sensownie. Tymczasem mamy do czynienia z unormowaniem klarownym oraz – podkreślmy z całą mocą – skonstruowanym, co do zasady, tak samo w aktualnej i poprzedniej ustawie karnoprocesowej.

Poczynając od dnia 1 stycznia 1970 r.<sup>7</sup>, normatywna nazwa „sąd odwoławczy” figuruje niemalże niezmiennie w porównywalnych przepisach kodeksowej procedury odwoławczej (zob. np. art. 375 d.k.p.k. i art. 426 § 1 k.p.k., art. 379 d.k.p.k. i art. 430 § 1 k.p.k., art. 382 d.k.p.k. i art. 433 § 1 k.p.k., art. 404 d.k.p.k. i art. 455 k.p.k. oraz art. 414 § 2 d.k.p.k. i art. 466 § 2 k.p.k.). Kontekst użycia tej nazwy dawał i daje pewność, iż służy ona do określenia sądu wyposażonego we właściwość funkcjonalną do rozpoznawania znanych kodeksom środków odwoławczych, tzn. zażalenia lub apelacji, która zastąpiła wcześniejszą rewizję<sup>8</sup>. Ową nazwą – o czym też wypada pamiętać – posługiwał się nadto kodeks postępowania karnego z 1928 r., gdzie co prawda występowała rzadziej i w nieco różniących się od późniejszych konfiguracjach, ale oznaczała dokładnie to samo (zob. np. art. 453 § 2 i art. 473 tego kodeksu, w brzmieniu pierwotnym<sup>9</sup>). Oczywistym także celem jej wprowadzenia było i jest związanie każdego, właściwego funkcjonalnie sądu karnego, bez względu na jego pozycję organizacyjnoustrojową, wszystkimi przepisami ogólnymi o postępowaniu odwoławczym (zob. rozdziały: 39. działu IX d.k.p.k. i 48. działu IX k.p.k.) oraz przepisami szczegółowymi czy to o rewizji albo apelacji (zob. rozdziały: 40. działu IX d.k.p.k. i 49. działu IX k.p.k.), czy o zażaleniu (zob. rozdziały: 41. działu IX d.k.p.k. i 50. działu IX k.p.k.). Dla praktyki wszystko to znaczyło i znaczy zaś tyle, że sąd właściwy do rozpoznania konkretnego środka odwoławczego wykonuje owo zadanie jako sąd odwoławczy, w trybie postępowania odwoławczego – zróżnicowanego w szczegółach w zależności od rodzaju rozpatrywanego środka<sup>10</sup>.

Gwoli ścisłości godzi się wspomnieć o pewnej odosobnionej – umownie nazywając – aberracji w unormowaniu kompetencji odwoławczych, znanej wszystkim trzem kodeksom postępowania karnego, aczkolwiek ujmowanej niejednakowo. Mowa o możliwości uwzględnienia zażalenia przez sąd *a quo*, w warunkach określonych w art. 453 § 1 k.p.k. z 1928 r. (w brzmieniu pierwotnym<sup>11</sup>), art. 412 § 1 i 2 d.k.p.k. oraz art. 463 § 1 k.p.k. Względna dewolutywność zażalenia w rzeczy samej sprawia, iż podlega ono rozpatrzeniu przez sąd, który z tego tytułu nie staje się sądem odwoławczym. Jest to jednak tylko *sui generis* rozpoznanie środka odwoławczego, bo skutkujące ponownym wydaniem zaskarżalnej na zasadach ogólnych decyzji pierwszoinstancyjnej<sup>12</sup>. O utrzymaniu się w roli instancji *a quo* przez sąd oraz o pierwszoinstancyjności orzeczenia przesądza tu wola ustawodawcy, by w razie braku podstaw do uwzględnienia zażalenia przekazać je sądowi powołanemu do

jego rozpoznania (zob. art. 453 § 1 k.p.k. z 1928 r. *in fine*<sup>13</sup>, art. 412 § 1 d.k.p.k. *in fine* i art. 463 § 1 k.p.k. *in fine*)<sup>14</sup>.

Innej konfiguracji, w której kompetencja do rozpoznania środka odwoławczego (*sensu stricte*) w postępowaniu sądowym nie kreuje sądu *ad quem*, polska procedura karna nigdy nie przewidywała.

Prezentując odmienne stanowisko, Sąd Najwyższy przypuszczalnie myślał o ewidentnym defekcie regulacji art. 16 d.k.p.k. o kompetencjach sądu rejonowego (wcześniej: sądu powiatowego), pomijającej właściwość drugoinstancyjną w zakresie m.in. zażaleń na wybrane, coraz to nowe, postanowienia i związane z nimi zarządzenia prokuratora<sup>15</sup> (zob. np. art. 184 § 4 zd. drugie, art. 212 § 2, art. 250 § 2 zd. drugie<sup>16</sup>, art. 289 zd. pierwsze d.k.p.k.). Defekt ów był wszelako prawnie irrelewantny, gdyż nie odbierał sądowi rejonowemu roli sądu odwoławczego tam, gdzie przepisy szczegółowe, zapowiadane niejako przez art. 413 § 2 d.k.p.k., wyraźnie ją przyznawały. Analogiczny błąd tkwił w dodanym w 1990 r.<sup>17</sup> przepisie art. 17<sup>1</sup> d.k.p.k., który sugerował z kolei „wyłącznie odwoławcze” kompetencje sądu apelacyjnego, podczas gdy z mocy innych przepisów sąd ten wydawał decyzje pierwszoinstancyjne, podlegające zaskarżeniu do Sądu Najwyższego, np. postanowienia w przedmiocie przedłużenia, na wniosek prokuratora, tymczasowego aresztowania w postępowaniu przygotowawczym na czas powyżej 6 miesięcy do roku (art. 222 § 2 pkt 2 d.k.p.k.<sup>18</sup>), jak też „nieodwoławcze” decyzje jednoinstancyjne, np. w niektórych kwestiach dotyczących wznowienia postępowania zakończonego prawomocnym orzeczeniem sądu wojewódzkiego (art. 481 § 1 i 3 w zw. z art. 478 § 1 d.k.p.k.<sup>19</sup>).

U źródeł całego nieporozumienia leży najpewniej niedostrzeżenie, iż dwa ostatnie kodeksy postępowania karnego w pełni zrelatywizowały mechanizm kształtowania się „instancyjności” w orzecznictwie sądów karnych, konsekwentnie uwalniając go od usytuowania sądu w systemie sądownictwa, a wiążąc jedynie z przedmiotem, o którym sąd, ewentualnie prezes sądu (jego substytut – art. 86 § 1 i 2 d.k.p.k. oraz art. 93 § 2 k.p.k.) albo prokurator, wypowiada się w procesie po raz pierwszy, oraz z dopuszczalnością zaskarżenia takiej decyzji środkiem odwoławczym. Tak samo przedstawia się problematyka instancyjności w materii czynności pozadecyzyjnych, np. zatrzymania osoby podejrzanej o popełnienie przestępstwa (art. 414 § 1 *in fine* w zw. z art. 207a<sup>20</sup> d.k.p.k. oraz art. 467 § 1 w zw. z art. 246 § 1 zd. pierwsze k.p.k.).

W efekcie zawsze wtedy, kiedy ustawa zezwala na polemikę z danym substratem zaskarżenia (przedmiotem rozstrzygnięcia, zarządzenia bądź przedmiotem innego typu władztwa organu procesowego), rolę sądu (innego organu) *a quo* i *ad quem* identyfikuje się w realiach układu procesowego, w jakim sąd (inny organ) występuje *in concreto*. Naturą tych ról jest przecież nie pierwszoinstancyjny albo drugoinstancyjny status danego sądu (innego organu) „w ogóle”, lecz spełniana przezeń funkcja w określonym, dwuinstancyjnym układzie procesowym<sup>21</sup>.

Znaczy to również, że identyfikacja roli danego sądu (innego organu) w konkretnym układzie dwuinstancyjnym postępowania karnego, jako roli instancji *a quo*, daje pewność, iż sąd właściwy do rozpoznania zażalenia w tym układzie kreuje „automatycznie” funkcję sądu odwoławczego, z wyjątkiem przewidzianym poprzednio w art. 412 § 1 i 2 d.k.p.k. i w art. 463 § 1 k.p.k. teraz.

Jasna wydaje się wreszcie nietrafność odwoływania się, przy ustalaniu tychże funkcji *in concreto*, do którychkolwiek przepisów ogólnokompetencyjnych, w tym do tych, które wskazują, co sąd danego szczebla organizacyjnego ma w zakresie swojej właściwości rzeczowej lub funkcjonalnej (np. art. 16 d.k.p.k. oraz art. 24 § 1 i 2 k.p.k.), oraz tych określających tryb postępowania wspólny dla każdego sądu w danej roli procesowej (np. art. 382 d.k.p.k. i art. 433 § 1 k.p.k.). Wszak żadne z nich nie „przydzielają” funkcji instancyjnych, tylko albo informują o bycie takiej funkcji, albo ją dookreślają. Można do tego zaryzykować twierdzenie, że przepisy pierwszej grupy prezentują *de facto* walor najwyższej informacyjny, i to pod warunkiem, że udzielają informacji kompletnych, znajdujących odbicie w przepisach szczegółowych o kognicji danego sądu. W każdym razie jawnym błędem jest odmowa przyznania danemu sądowi funkcji, którą realizuje on z legitymacji przepisów specyfikujących poszczególne układy procedowania, uzasadniona wyłącznie tym, iż przepis ogólnokompetencyjny został źle zredagowany i podaje normatywną nieprawdę.

Wobec powyższego należy opowiedzieć się także przeciwko wnioskowi ubocznemu, iżby uwzględnienie w art. 24 § 2 k.p.k. właściwości funkcjonalnej sądu rejonowego do rozpoznawania, w wypadkach wskazanych w ustawie, środków odwoławczych było równoznaczne z wprowadzeniem „nowego uregulowania”, skutkującego różnicami merytorycznymi między obecnym i poprzednim unormowaniem kompetencji tego sądu. Przepis ów niewątpliwie ani nie wprowadza niczego nowego, ani sam przez się nie uprawnia sądu rejonowego do czegokolwiek. Jego rozszerzona, w porównaniu z art. 16 d.k.p.k., zawartość po prostu zaspokaja potrzebę synchronizacji z rzeczywistością, zupełnym unormowaniem właściwości sądu rejonowego.

Bez związku z zakresem kompetencji sądu rejonowego jest i okoliczność, że przepis art. 20 § 2 d.k.p.k. nie wyznaczał temu sądowi składów na posiedzeniu, warunkowanych instancją orzekania.

Usprawiedliwieniem dla uchwały mogą być trudności w operowaniu przez sądy powszechne przepisem art. 390 § 1 d.k.p.k., który prawo do występowania o zasadniczą wykładnię ustawy przyznawał tylko sądowi wojewódzkiemu i apelacyjnemu, rezygnując w tej regulacji ze zbiorczej nazwy „sąd odwoławczy”. Z drugiej strony trudno przejść do porządku nad jednoznacznym wyjaśnieniem owych kwestii przez sam Sąd Najwyższy<sup>22</sup>.

Beata Mik

## Przypisy

<sup>1</sup> Zob. m.in. J. Bratoszewski i inni, *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, Warszawa 1998, t. I, s. 257 i t. II, s. 186; P. Hofmański i inni, *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, Warszawa 1999, t. I, s. 187; J. Grajewski, L. Paprzycki, *Kodeks postępowania karnego z komentarzem*, Sopot 2000, s. 475.

<sup>2</sup> Zob. np. J. Bafia i inni, *Kodeks postępowania karnego. Komentarz*, Warszawa 1971 r., s. 493; Z. Gostyński, *op. cit.*, t. II, s. 485–486 i powołane tam orzeczenia Sądu Najwyższego.

<sup>3</sup> Zob. np. J. Grajewski, *op. cit.*, s. 459.

<sup>4</sup> Zob. np. postanowienie Sądu Najwyższego z dnia 28 lipca 1994 r., I KZP 18/94, OSNKW 1994, z. 7–8, poz. 49.

<sup>5</sup> Zob. art. 646 w zw. z art. 653 § 2 i 3 oraz art. 654 § 3 i 5 k.p.k.

<sup>6</sup> Z. Świda, *Kodeks postępowania karnego. Nowa kodyfikacja karna. Krótkie komentarze*, Warszawa 1998, s. 273.

<sup>7</sup> Przypomnijmy, jest to data wejścia w życie kodeksu postępowania karnego z 1969 r.

<sup>8</sup> Zob. przepisy rozdziału 40 d.k.p.k. w brzmieniu sprzed nowelizacji ustawą z dnia 13 lipca 1990 r. o powołaniu sądów apelacyjnych oraz o zmianie ustawy – Prawo o ustroju sądów powszechnych... (Dz.U. Nr 53, poz. 306).

<sup>9</sup> Dla porządku trzeba dodać, iż w wyniku zasadniczej reformy procesowej w 1949 r. pierwotną apelację od wyroku zastąpiła rewizja, sąd właściwy do jej rozpoznania został mianowany „sądem rewizyjnym” (zob. np. art. 375 k.p.k. z 1928 r. w ostatnim brzmieniu), zaś nazwę „sądu odwoławczego” utrzymał sąd zażaleniowy (zob. art. 358 k.p.k. z 1928 r. w brzmieniu z okresu jak w poprzednim wypadku). Pod rządem przepisów d.k.p.k., zanim wprowadzono apelację, sytuacja zmieniła się o tyle, że sąd właściwy do rozpoznania rewizji zwał się „sądem rewizyjnym” w świetle regulacji swoistych dla rewizji (zob. np. art. 399 w brzmieniu pierwotnym), natomiast w świetle regulacji wspólnych dla obydwóch środków odwoławczych odzyskał miano „sądu odwoławczego”.

<sup>10</sup> Zaznaczyć wypada, iż w postępowaniu rewizyjnym dalsze różnice, co do zakresu przewodu sądowego, zależały od tego, czy sądem odwoławczym jest sąd wojewódzki, czy Sąd Najwyższy (zob. art. 402 § 1–3 d.k.p.k. w brzmieniu pierwotnym).

<sup>11</sup> Po reformie modelu postępowania odwoławczego – art. 356 § 1.

<sup>12</sup> Zob. np. Z. Doda, A. Gaberle, *Kontrola odwoławcza w procesie karnym*, Warszawa 1997, s. 392–393 oraz powołane tam orzeczenia Sądu Najwyższego.

<sup>13</sup> Po reformie – art. 356 § 1 *in fine*.

<sup>14</sup> Godny podkreślenia jest fakt, iż w art. 453 § 1 k.p.k. z 1928 r. była mowa wprost o „sądzie odwoławczym”, a po reformie, w art. 456 § 1, o „instancji odwoławczej”.

<sup>15</sup> Zob. uchwała połączonych Izb Karnej i Wojskowej z dnia 28 stycznia 1972 r., VI KZP 19/71 (OSNKW 1972, z. 5, poz. 76).

<sup>16</sup> W brzmieniu nadanym ustawą nowelizacyjną z dnia 13 maja 1994 r. (Dz.U. Nr 74, poz. 332).

<sup>17</sup> Nowelą, o której mowa w przypisie 8.

<sup>18</sup> W brzmieniu nadanym ustawą nowelizacyjną z dnia 29 czerwca 1995 r. (Dz.U. Nr 89, poz. 443 ze zm.).

<sup>19</sup> W brzmieniu nadanym ustawą nowelizacyjną, o której mowa w przypisach 8 i 17.

<sup>20</sup> Przepis dodany ustawą nowelizacyjną z dnia 29 maja 1989 r. (Dz.U. Nr 34, poz. 180).

<sup>21</sup> Zob. np. uchwała Sądu Najwyższego z dnia 20 września 1996 r., I KZP 21/96 (OSNKW 1996, z. 11–12, poz. 79) oraz postanowienie tego sądu z dnia 21 czerwca 1996 r., V KZ 16/96 (OSNKW 1996, z. 7–8, poz. 45) z glosą B. Mik (OSP 1997, z. 3, poz. 68).

<sup>22</sup> Zob. orzeczenia powołane przez Z. Dodę i A. Gaberle w publikacji, o której mowa w przypisie 12, s. 363–366.